

## FELIETON WIECHA

[...]

*Na początek aktualny dialog między dwoma obywatelami biorącymi udział w kopaniu rowów ochronnych na jednym z warszawskich zieleńców.*

– Panie Szanowny, czy mnie za żąłobne ciało bierzesz?

– W jaki sposób?

– A w taki, że zaczem przeciwlotnicze obronę szykować i przepisowy rów skutecznieć mnie pan żywcem do ziemi zakopujesz. Jakżeś mnie pan sypnął szpadel gliny w lewy kamasz nic nie mówiłem, jak żeś mnie pan dołożył drugi w prawy, znowuż milczałem, chociaż żwir tak mnie w podbicie pije, że mało ze sztybletów nie wyskoczę. Ale teraz widzę, że pan zaczynasz nachalnie nieboszczyka ze mnie robić - do pasa już jestem zakopany.

– Faktycznie, ciut ciut, ale to dlatego, że wprawy w kopaniu nie posiadam, pierwszy raz mnie się to zdarza.

– Ja także samo panie szanowny z lepszej rodziny pochodzę i za subiekta u grabarza nigdy się nie zatrudniałem, ale logikie trzeba mieć i ziemie na wolne miejsce odrzucać. A najlepiej będzie jak się pan cofniesz dwa trzy kroki... Teraz dobrze, tylko uważaj pan, żeby kwiatków nie uszkodzić, bo rów rowem, a klomb klombem.

– Wojna się zbliża, a pan się o cholery kwiatki martwisz?

– Po pierwsze, nie wyrażaj się pan o ogrodniczej dekoracji miasta stołecznego Warszawy, a po drugie wojna wojna, a kwiatki kwiatkami. Szkopy mogą, nie daj Boże, zdrefić, wojny nie będzie, a pan skwer w precypalnym punkcie miasta zniszczysz i jak to będzie wyglądało?! Nie doczekanie ich blondynów, kotletamy z wieloryba karmionych, żeby nasza Warszawa jedne stokrotki, czyli tyż fijołek miała być przez nich stratna.

Dlatego tyż trzeba uważać, nie kopać na furdygale, ale sobie letko i z namysłem.

– No tak, ale w ten deseń można nie zdążyć.

– Na razie listamy się zatrudniają, niemożliwe lipy w nich wypisują do Francji i Anglii na Polskie się skarżą, że podobnież Niemców się tu u nas gnębi. Niemożebne haseny z tego wychodzą.

Naprzykład pare dni temu nazad napisali, że paru Niemcom u nasz fatalne krzywdę się zrobiło, po której do matrymonialnego celu mają się nie nadawać. A ponieważ że nazwiska tych Niemców z telefonicznej książki byli wzięte i z numerem domu, a także samo mieszkania w tern liście wypisane, to owi Niemcy jak to w gazetach przeczytali, krzyk podnieśli, do komisariatu przylecieli, rzeczowemy dowodamy się

okazują i proszą, żeby jem policja zaświadczenia wydała, że to wszystko puc, bo ludzie się z nich śmieją i narzeczone z niemy pozrywali.

Śmiechu do wielkiego nieszczęścia było potem z tego na całym świecie, a on się teraz apiąć namyśla co tu nowego wykombinować.

– No tak, ale w każdym razie kopać trzeba.

– Rzecz jasna, ale na kwiatki uważać!

**Źródło:**

*Dobry Wieczór! Kurjer Czerwony: ilustrowane pismo codzienne*, R.18, nr 239 z 30 sierpnia 1939